

**GLOBAL FEMINISMS
COMPARATIVE CASE STUDIES OF
WOMEN'S ACTIVISM AND SCHOLARSHIP**

SITE: POLAND

**Transcript of Anna Titkow
Interviewer: Sławomira Walczewska**

**Location: Warszawa
Date: November 16, 2004
Polish Language Original**



eFka

**Women's Foundation
Skrytka Poczтовая 12
30-965 Kraków 45, Poland
Tel/Fax: 012/422-6973
E-mail: efka@efka.org.pl
Website: www.efka.org.pl**

Acknowledgments

Global Feminisms: Comparative Case Studies of Women's Activism and Scholarship was housed at the Institute for Research on Women and Gender at the University of Michigan (UM) in Ann Arbor, Michigan. The project was co-directed by Abigail Stewart, Jayati Lal and Kristin McGuire.

The China site was housed at the China Women's University in Beijing, China and directed by Wang Jinling and Zhang Jian, in collaboration with UM faculty member Wang Zheng.

The India site was housed at the Sound and Picture Archives for Research on Women (SPARROW) in Mumbai, India and directed by C.S. Lakshmi, in collaboration with UM faculty members Jayati Lal and Abigail Stewart.

The Poland site was housed at Fundacja Kobiet eFKa (Women's Foundation eFKa), Krakow, Poland and directed by Slawka Walczewska, in collaboration with UM faculty member Magdalena Zaborowska.

The U.S. site was housed at the Institute for Research on Women and Gender at the University of Michigan in Ann Arbor, Michigan and directed by UM faculty member Elizabeth Cole.

Graduate student interns on the project included Nicola Curtin, Kim Dorazio, Jana Haritatos, Helen Ho, Julianna Lee, Sumiao Li, Zakiya Luna, Leslie Marsh, Sridevi Nair, Justyna Pas, Rosa Peralta, Desdamona Rios, and Ying Zhang.

Undergraduate student interns on the project included Alexandra Gross, Julia MacMillan, Libby Pozolo, Shana Schoem and Megan Williamson.

Translations into English, Polish and Chinese were provided by Kim Dorazio, Cheng Jizhong, Kasia Kietlinska, Justyna Pas, Alena Zemanek, and Ying Zhang.

Technical assistance was provided by R. Thomas Bray, Dustin Edwards, and Keith Rainwater.

Graphic design was provided by Elisabeth Paymal.

The project was initially supported by a University of Michigan Rackham Interdisciplinary Collaboration Research Grant. Additional support was provided by the College of Literature, Science and the Arts, International Institute, Institute for Research on Women and Gender, Women's Studies, Humanities Institute, the Center for South Asian Studies, the Herman Family Fund, the Center for African and Afro-American Studies and the Office of the Provost at the University of Michigan.

For more information, visit our website at <http://www.umich.edu/~glblfem/>

© Regents of the University of Michigan, 2006

Anna Titkow urodziła się w 1942 roku w Przeworsku. Uzyskała tytuł Doktora Socjologii na Uniwersytecie Warszawskim, a w 1972 roku pracowała jako pracownik naukowy i nauczyciel akademicki w dziedzinie socjologii medycyny. Obecnie jest Profesorem Studiów Genderowych przy Instytucie Filozofii i Socjologii w Warszawie. Titkow jest ważną badaczką feministyczną i jedną z jej wczesnych prac był udział w antologii *Globalne siostry (Sisterhood is Global)* opublikowanej w 1984 roku. Prace Titkow atakują polskie tabu dotyczące płci i seksualności. Ma syna i mieszka w Warszawie.

Sławomira Walczewska założyła Fundację Kobiet eFKa w Krakowie w 1995 roku. W 1999 roku, Walczewska opublikowała *Damy, rycerze i feministki: Dyskurs feministyczny w Polsce*, pierwszą polską książkę o emancypacji kobiet z perspektywy historycznej i kulturowej. Jako działaczka i badaczka feministyczna, interesuje się ona międzynarodowymi ruchami kobiecymi i bardzo jest oddana idei zrozumienia rozlicznych różnic na przecięciu nurtów globalnego feminizmu.

ANNA TITKOW
16 Listopada, 2004
Warszawa

Sławomira Walczewska: Profesor Anna Titkow jest znaną polską socjolożką. Jest 16 listopada, 2004 rok mamy teraz, jestem w gabinecie profesor Anny Titkow, autorki między innymi pierwszego bodajże tekstu feministycznego, który został napisany dla publikacji Robin Morgan¹...

Anna Titkow: „*Sistershood is Global*”.

SW: „*Sisterhood is Global*”.

AT: Tak...

SW: Chciałabym zapytać jak to się zaczęło? Jak się zaczął Twój alians z feminizmem? W którym momencie feminizm, myślenie o płci, o relacjach pomiędzy płciami pojawiło się w Twoim życiu? Prośba o to, żebyś opowiedziała o sobie...

AT: O tyle jest sytuacja zabawna, że jak wczoraj przypomiinałam sobie, że jesteśmy umówione na dzisiaj, na dzisiejsze spotkanie, wzięłam do ręki antologię, którą wspominałaś „*Sisterhood is Global*” i popatrzyłam na daty, bo myśmy sobie podpisywały wzajemnie, uczestniczki, bo to była promocja książki... Dokładnie 20 lat temu, dokładnie 16 listopada w 84 roku i uważam, że to jest bardzo zabawne. Ja takie rzeczy bardzo lubię i one są, uważam, w jakimś sensie znaczące, bo nigdy by mi nie przyszło do głowy, że w moim życiu będą takie sytuacje. Promocja książki *Sisterhood is Global* jest, bardzo tam dużo było autorek, ale zdecydowano się na zaproszenie tylko 25. Ja miałam zaszczyt być w gronie tych 25. I było spotkanie takie przy stole, okrągłym, wszystkie myśmy się przedstawiały i mówiły coś o sobie. To nie był obyczaj znany, myśmy nie miały takich doświadczeń w Polsce w żadnych właściwie sytuacjach. I kobiety wstawały, mówiły tu „Jestem rozwiedziona”, „Jestem lesbijką”, opowiadały różne istotne dla nich fragmenty ze swojego życia. A ja byłam strasznie speszona, było mi bardzo trudno coś o sobie powiedzieć. To był moment, w którym się rozwodziłam, więc powiedziałam, że właśnie się rozwodzę, no, ale tak myślę, że nie jestem chyba feministką, bo słuchając relacji ich, to znaczy, co one, co one w życiu zrobiły, jak to, jak to wyglądało, uznałam, że jakiejś tam definicji feminizmu, która, która unosiła się w powietrzu nie spełniam. Na to chyba Robin Morgan powiedziała: „O nie! Ponieważ jeśli napisałaś taki tekst, jesteś tu między nami, jesteś feministką”. W ten sposób zostałam zdefiniowana jak gdyby zewnątrz, że jestem feministką przez, zrobił to, dość powiedziałabym wysoki autorytet. Eee, w feminizmie. Ja myślę, że to jest, jeżeli się stosuje technikę, która mi się coraz bardziej podoba, jako w ogóle takie narzędzie nie tylko o, powiedziałabym, walki politycznej, ale również zdobywania materiałów, które mogą być źródłem poznania naukowego. To znaczy to, co się nazywało „*herstory*”, to, co się nazywa „*herstory*”. Ja coraz bardziej to lubię jako, jako sposób poznawania po prostu świata i różnych nawet procesów społecznych. Myślę, że chyba w większości przypadków, może poza, w Polsce, bardzo młodymi osobami, może to inaczej przebiega zagranicą, ale ja myślę,

¹ **Morgan, Robin** (1941-): a feminist writer and activist. She worked in the civil rights, antiwar and feminist movements from the 1950s through 1970s. She helped revive *Ms. Magazine* in 1990 and has served as its editor-in-chief or contributing editor for many years. Editor of *Sisterhood is Powerful* (1970), *Sisterhood is Global* (1984), and *Sisterhood is Forever* (2003).

że w takim miejscu jak Polska, w przypadku kobiet w wieku takim jak mój, prawda, czyli tak zwanych sześćdziesięcio, sześćdziesięcioletnich kobiet, to, to jest znacznie bardziej skomplikowane. To znaczy yyy, pojawienie się tego słowa następowało znacznie później niż, niż one w rzeczywistości za... budowały, no, zabrzmi to bardzo tak żargonowo, ale tą swoją tożsamość chyba feministyczną właśnie. Ja myślę, że to się składało z takich bardzo różnych elementów. Bo z jednej strony to pamiętam, że bardzo, bardzo chciałam być inna niż moja matka i - o paradoksie - nie dlatego, że ona nie chciała żebym się kształciła, czy wręcz odwrotnie, czy była kobietą samodzielną, niezależną, nie. Tylko według mnie ona miała bardzo mało cech kobiecych, czyli można powiedzieć w tym momencie, brakowało mi czegoś, co prawda, w niektórych nurtach feminizmu się wręcz mówi o esencji, istocie i po prostu jest podstawą definiowania odrębności kobiet. W każdym razie... to, ale to było istotne, ponieważ ja się w tym momencie zbuntowałam, jakieś 12, 13 lat i postanowiłam, że będę inna. Oczywiście nie wiedziałam, jaka ja będę, nie miałam zielonego pojęcia, ale, że będę inna. Teraz po, po latach to myślę, że właśnie brakowało mi, paradoksalnie, nie tych cech, które są ważne w promowaniu czy realizowaniu kariery, jakichś programów zawodowych tylko właśnie takich cech, które są po prostu kobiece. Ale, w każdym razie, to jest istotne, żeby się zbuntować, że będę inna. Też, że będę inna trochę jak moje koleżanki, bo ja się urodziłam na prowincji, trochę byłam takim dzieckiem obcym, innym, ponieważ ja byłam z domu, w którym są książki, uczyłam się muzyki, za co bardzo jestem rodzicom wdzięczna, bo to jest moja jak gdyby pasja do dzisiaj. Gazety, pisma, więc troszeczkę, ja myślę troszkę nam było się trudno porozumieć, co było bolesne w tym wieku. Więc też, jakoś tak chyba nie chciałam być taka jak one, bo one bez przerwy rozmawiały o tych chłopakach a ja tak nie bardzo, bo byłam gruba i miałam kompleksy i w ogóle to też nie było. Więc myślę chyba jakieś takie poczucie... że chyba muszę, że muszę liczyć na siebie, to jest też istotny element, powiedziałabym jako taki drugi, który ja, oczywiście nie umiejscowię Ci go w czasie, kiedy to się stało. Ale... na pewno... był taki moment, że no jednak ja coś tutaj muszę. Co muszę też nie bardzo było wiadomo. W każdym razie wyjazd na studia na pewno pomaga i to, co się dzieje w świecie zachodnim, to, że dzieci po, prawda, mniej więcej po ukończeniu liceum oddzielają się od rodziców, stają na własne nogi bardzo pomaga w budowaniu myślenia w ogóle o świecie, o sobie. Ale jeszcze jesteśmy bardzo daleko od jakichkolwiek, od jakiegokolwiek myślenia mmm... w kategoriach feministycznych, niezależnie od tego, jak to się zdefiniuje, jak się zdefiniuje feminizm, to znaczy ja mówię o sobie. A na studiach sytuacja była dla, sprzyjająca, ponieważ rozwoju takiej niezależności, która, powiedzmy, jest pewnym, wydaje mi się bardzo istotną taką podwaliną czy punktem wyjścia, płaszczyzną wyjścia do dobudowania jakichś takich orientacji niekonwencjonalnych powiedzmy sobie. I ja miałam to szczęście, że jeszcze wtedy nauczali nas profesorowie tej klasy, co Ossowski², Ajdukiewicz³, Tatarkiewicz⁴, Kotarbiński.⁵ Więc, więc to, to naprawdę był świat..... takich ludzi, którzy jak widzieli studentkę pierwszego roku, to jak się było profesorem

² **Maria Ossowska** (1896-1974): philosopher and sociologist, director of Theory and History of Morality Department at the University of Warsaw and Director of Theory and History of Morality Department at the Institute of Philosophy and Sociology of the Polish Academy of Sciences. Author of *Bourgeois Morality, Social Determinants in Moral Ideas, Moral Norms: A Tentative Systematization*, among others. **Stanisław Ossowski** (1897-1963): sociologist and cultural studies theorist and one of the best known intellectuals in post-World War II Poland.

³ **Kazimierz Ajdukiewicz** (1890-1963): professor of philosophy and author of many theories and concepts in the fields of philosophy and logic.

⁴ **Władysław Tatarkiewicz** (1886-1980): philosopher, historian of ideas, historian of art and aesthetician, who was a well-known figure in Polish humanities. As a historian of aesthetics, in *History of Aesthetics*, he introduced *implicite* and *explicite* aesthetics, which became internationally recognized.

⁵ **Tadeusz Kotarbiński** (1886-1981): professor of philosophy and author of numerous theories. He influenced Polish philosophical culture and became its guardian spirit of sorts.

Tatarkiewiczem to się podchodziło i podawało rękę, mówiło „dzień dobry Pani”. Więc to była, to była ta, to nie byli, powiedziałabym, ci faceci, którzy się pojawili później, którzy się pojawili w różnych miejscach mojej pracy, to znaczy mówię o kolegach z pracy, którzy zachowywali się właśnie jak faceci. Faceci tacy pod tytułem „no tak, jesteś kimś innym”. Ja miałam poczucie na tym wydziale, że to właściwie nie ma żadnego znaczenia czy ja jestem dziewczyną czy ja jestem chłopakiem. To chyba było bardzo istotne, to był...

S.W.: Bo to był wydział...

AT: To był Wydział Filozofii i Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego. I myślę, jeżeli na przykład, jeżeli... ja sobie wybrałam na promotora profesor Marię Ossowską, ona była promotorem mojej pracy. I jeżeli był tego typu stosunek do studentów, że ona mi pisała na wakacje do rodziców listy gdzie ona, jak ona, jak jej wakacje wyglądają, jeśli ona jest potrzebna mi w pracy nad pracą magisterską to ona służy adresem - jest taki, taki i taki. Więc ja myślę, że niebywała klasa, kultura tej kadry profesorskiej miała ogromne znaczenie, po prostu chyba też wyrabiała takie poczucie własnej wartości. Co nie znaczy, że jak popadłam w miłość szaloną i szczenięcą to największe komplementy płynące z ust profesorów, właśnie Ossowskiego po jakimś tam referacie na sympozjum czy profesor Marii Ossowskiej i tak dalej, komplementy, które, jak patrzę z perspektywy czasu, to, to dzisiaj na mnie robią wrażenie. Ale jak młody człowiek powiedział, że dla dziewczyny to ważniejsze jest żeby była taka, taka, taka czy coś takiego a nie tam, wiesz, referaty, to naprawdę to miało wpływ przez parę lat na mnie. To, uczciwie muszę powiedzieć, że..... tak było. Ale widocznie jakiś, ten powiedziałabym nie wiem, ten background, ten punkt wyjścia, to, co mówiłam wcześniej - takie, że musisz zadbać o siebie, że to jednak nie ma co. W którymś momencie jednak ja nie zniknęłam, nie poddałam się tej, tej presji, że to nie, studia skończyłam, pracę natychmiast po studiach podjęłam, co było ważne, ponieważ ja byłam spoza Warszawy. Ale... feminizm? Właściwie nie było skąd, nie było skąd, nie było żadnej inspiracji, tak bym powiedziała. Bo nawet jeżeli było... jestem pokoleniem, które czytało lekt..., Orzeszkową⁶, to czytało się raczej w kategoriach wyzysku, prawda, klas wyższych nad klasami niższymi i Marta⁷ właściwie nie była kobietą, tylko była przedstawicielką klasy uciskanej. I właściwie to nie, to nie odczytywało się w ten sposób. W ogóle nie było żadnych, żadnych, w tym okresie, w którym ja dorastałam to znaczy lata stalinowskie, Październik⁸, znaczy, jak byłam dzieckiem, prawda, maturę zdałam w 59. roku. Więc cały ten okres kształtowania się, lata sześćdziesiąte, Warszawa, nie, to był wybuch tych, krótkie chwile jeszcze po Październiku. Po prostu to w ogóle nie funkcjonowało, a ponieważ przebywałam w środowisku, w którym dziewczyny były traktowane, niezależnie od prywatnych jakichś moich meandrów, prawda to, to są, jak gdyby trochę inny wymiar...

/ cięcie na życzenie prof. Titkow /

SW: A relacje rodzinne między, między matką, ojcem? Dziadkowie, babcie, ciotki, wujkowie. Czy tam było coś takiego, co było dla Ciebie jakoś wyzwaniem, jakąś prowokacją, czy może rodzeństwo, stosunki z rodzeństwem, czy było coś, co dawało Ci

⁶ **Eliza Orzeszkowa** (1842-1910): writer and pioneer of Polish Positivism. Author of *The Forsaken or Meir Ezołowich* and *The Argonauts*, among others.

⁷ A character from one of Orzeszkowa's novels.

⁸ There was a de-Stalinization period of the Soviet regime following Stalin's death in 1953. As a result, there were calls and protests (some violently repressed) for a liberalization of the Soviet hold on the Polish government. The events culminated in October of 1956 with the selection of Władysław Gomułka, a political moderate, for the position of the First Party Secretary of the Polish United Worker's Party (PZPR).

asumpt do, do pomyślenia sobie o relacjach pomiędzy mężczyznami a kobietami inaczej i o roli kobiety inaczej? Czy coś takiego było właśnie w tym wczesnym okresie jeszcze?

AT: (*dluga chwila zastanowienia*). Ale to, tak, to, to było, tylko, że to w sumie do pewnego momentu działało zupełnie nie, powiedziałabym, niewyzwalająco z tradycyjnych, wiesz, z tradycyjnego myślenia. To nie było tak, że to wiesz... Nie. To raczej, raczej kierowało w stronę, że ja to sobie, jak będę miała rodzinę to u mnie to będzie inaczej, sympatyczniej, wiesz, coś takiego. Natomiast, natomiast to nie było coś takiego, co ja bym mogła powiedzieć, że to bezpośrednio mnie kieruje wiesz, w jakąś taką, w myślenie, że może rodzina to niekoniecznie... Nie, nie, nie. Raczej te niedostatki życia rodzinnego, które były, właśnie wpływ matki, to, że powiedzmy ciepło i zaangażowanie ojca wiesz w życie, ja myślę, że ogromną taką pozytywną rolę pełnił w takim, wiesz, w moim, w stworzeniu mojej psychiki po prostu, w budowaniu tego, że ja, jak mówi moja koleżanka - terapeutka, że jestem nieprzyzwoicie zdrowa psychicznie. To myślę, że właśnie ojciec odegrał taką rolę, bo on był bardzo taki stabilizujący, pewny, znaczy ja byłam zawsze pewna jego, wiesz, takich stabilnych emocji. A bardzo popie... jak gdyby, byłam dla niego wiesz, taka, utwierdzał mnie w tym, że jestem świetna i że nawet mogę zostać tancerką, co było moim marzeniem oczywiście, wbrew innym parametrom. Natomiast ja raczej wtedy, wtedy, znaczy, tak, jak, tak, jak mogę to powiedzieć dzisiaj, wyniosłam z tych relacji, czy z obecności babki, bardzo rygorystycznej katoliczki, myślę, że to ona odgrywa taką rolę, że absolutnie już mnie od kościoła, totalnie... bo wystarczyły mi lekcje religii z księdzem, który był kryptopedofilem, różne rzeczy, które po prostu obrażały mój intelekt, tak, ponieważ to było na takim poziomie, że w ogóle, a babcia ze swoim rygoryzmem i obchodzeniem pierwszego piątku miesiąca,⁹ prawda, to sprawę jak gdyby do końca już załatwiła i można powiedzieć bardzo skutecznie. Ale ja myślę, że wtedy i nawet wchodząc już w dorosłe życie, budując dom, to ja myślałam, że ja właśnie, że to będzie trochę inaczej, w związku z tym ja byłam na przykład bardzo taką, powiedzmy sobie tradycyjną żoną, to znaczy ja uważałam, że to ja powinnam wszystko, to znaczy nie tylko ja zabezpieczałam byt finansowy rodzinie, bo akurat to był okres, kiedy Andrzej¹⁰ miał wilczy bilet po '68 roku¹¹, więc moje stypendium doktorskie było źródłem pieniędzy, ale dziecko, no wszystko, zadbanie o dom, różne rzeczy, więc ja myślę, że ja, tak, jak patrzę teraz z perspektywy czasu to po prostu, prawie mi się nie chce wierzyć, ale tak było. Ja byłam bardzo myślę taką tradycyjną, starałam się przynajmniej spełniać te wszystkie postulaty, wzory dobrej żony, prawda. To znaczy na pewno zawsze byłam taka, na pewno to, to też zadziałało negatywnie, mogę tak powiedzieć, bo to prawdopodobnie, w którymś momencie się skumulowało, małżeństwa się rozpadają z bardzo wielu powodów i różne rzeczy się na to składają, prawda. Ja myślę, że to też w sumie się też tak zbierało, ja byłam według mnie, tradycyjną i tak dalej. Widocznie, być może feminizm to jest też jakaś, jakaś nie tylko powiedzmy defini... ideologia, czy, wiesz, coś, co można definiować w sprawach politycznych, wiesz, w kategoriach politycznych, socjologicznych, ale może to jest też sprawa jakiegoś nastawienia, bo, takiego czegoś w człowieku. Ponieważ przypomniało mi się, parę lat temu profesor Wesołowski, który z resztą był moim nauczycielem, asystentem na studiach socjologicznych, jakaś była sytuacja, nie wiem, czy ja występowałam w trakcie

⁹ **First Friday of the month:** a ritual where Catholics go to confession and then attend mass to take communion every first Friday of the month.

¹⁰ Titkow's husband.

¹¹ A political crisis occurred in **1968** initiated by student protests and accompanied by a wave of anti-Semitism. As a result, around 20 thousand Polish citizens of Jewish descent left the country. The direct cause of protests was a student demonstration in Warsaw against the censorship intervention and removal of Adam Mickiewicz's play *Dziady* (*Forefathers' Eve*) on January 10, 1968. The demonstration's participants were harassed and some were expelled from the university, which caused mass student protests, brutally suppressed by Militia troops. The protesters demanded liberalization of political life. Student protests were put out by the end of March 1968.

przewodu doktorskiego takiego, który pachniał radzie naukowe feminizmem i studiami kobiecymi czy coś takiego, coś, coś musiało, musiała być jakaś taka prowokacja intelektualna. I pamiętam jak profesor Wesołowski powiedział, ja myślę, że w tym jest jakaś bardzo istotna charakterystyka, on powiedział: „*Wiesz, z tobą to właściwie jest tak, że ty nawet jak nie wiedziałas o tym, to byłaś feministką*”. Bo on mnie pamięta od, jak mówię, no prawie od dziecka, jak byłam bardzo młodziotka, jak byłam, jak poszłam na studia, od czasu studiów. Więc praw... ja, no, co on może pamiętać? On prawdopodobnie pamięta, widzi mnie, bo prawda, pracujemy w tym samym instytucie przez kilkadziesiąt lat, widuje mnie w różnych sytuacjach i on prawdopodobnie widzi jakąś osobę, która się zachowuje w określony sposób, która nawet tego sama nie definiuje powiedziałabym, prawda. Bo jak mówię, w sytuacji, kiedy zostałam wręcz wywołana te dwadzieścia lat temu do tablicy, prawda, żeby powiedzieć, jak, jak, jak moja droga do feminizmu i czy ja jestem feministką, no to ja uważałam, że uczciwość nakazuje mi wręcz powiedzieć, że ja nie jestem, bo wydawało mi się, że nic z tych rzeczy, o których tu się mówiło w trakcie tej, tego spotkania to ja niczego nie spełniam takiego, prawda. Więc ja myślę, że to, to, to jest, to jest jakaś prawda o feminizmie, że prawdopodobnie jest bardzo dużo kobiet, które nie znalazły się w takiej komfortowej sytuacji jak ja, że ze względu na zawód, że ze względu na możliwości wyjazdów zagranicę w swoim czasie, bo to miało ogromne znaczenie na pewno, mogły sobie różne rzeczy ponazywać, podesiniować, wyjaśnić, wyklarować i tak dalej i tak dalej, nawet zrozumieć swoje zachowania, które, jak, korzystając z opisu profesora Wesołowskiego, które były feministyczne, kiedy mi nawet nie przychodziło do głowy w ogóle je tak nazywać, bo może nawet słowa nie nazywa... nie znałam jeszcze. Ja myślę, że takich kobiet jest dużo, że takich kobiet jest bardzo dużo, natomiast jak zwykle, że są te znane do bólu problemy z konsekwencjami, aaa, z jakimś takim, tym odium niedobrych rzeczy, które leżą, leżą i są związane z terminem feminizm. Ja myślę, że to to jest... Natomiast takich kobiet, które chociaż same o tym nie wiedzą, są feministkami, ja myślę, że jest bardzo dużo. A jak mówię, ja należę do tej kategorii no, wybranych¹², tak w cudzysłowie oczywiście, ale takich, które ponieważ wyjechały, wyjechały zagranicę jeszcze w odpowiednio wczesnym, wczesnym wieku, mimo tego, do jakiego pokolenia należę, zetknęły się z różnymi, bo mój pierwszy długi wyjazd taki stypendialny, to był wyjazd na Columbię, byłam afiliowana na Columbia University w Nowym Jorku, pod opieką Cynthii Hooekstein [sic]¹³, a która mi bardzo dobrze to zorganizowała, ponieważ ona powiedziała: „*wszystko zależy od Ciebie*”, miałam wszystko zorganizowane jako prawda, pobyt, jako możliwość uczestnictwa we wszystkich możliwych tych zajęciach, które były prowadzone z, powiedziałybyśmy, z *women studies*, chodziłam na seminaria, ale ona dała mi wolną rękę, ona dała mi czas, także ja mogłam biegać, ja biegałam jak oszalała po, po, po tych pewnych rejonach Nowego Jorku uniwersyteckich, bo to był rok 81. I, no po prostu chodziłam na wszystko, co się, co się, co się dało, niekoniecznie zawsze siostry amerykańskie witały mnie radośnie, bo jak nie byłam z jakiejś tam organizacji czegoś tam to mnie wyrzucały za drzwi, no bo to wbrew pozorom bardzo wszystko było, one się wtedy, ja nie wiedziałam, że one się wtedy strasznie klóciły między sobą, że były frakcje, ja nie miałam pojęcia oczywiście o tym. Ale co robiłam? Robiłam tony kserokopii różnego typu artykułów właśnie dotyczących *women studies*, to znaczy kobiety, *sex roles*, coś takiego, to była absolutna nowość dla mnie - taka ilość publikacji, literatury poświęconej. A że mnie to interesowało z powodów też powiedziałabym nie wprost związanych z feminizmem, bo ja

¹² “**Chosen women:**” Titkow is referring to the difficulty of travel beyond Polish borders during communism. It was difficult to obtain a passport and special permission was need to travel abroad. There was no such category, of course, as “chosen women,” but Titkow phrases it this way to emphasize how lucky she was to have studied in the U.S.

¹³ This is, of course, a misspelling of **Fuchs-Epstein, Cynthia** (1933-) who is an American feminist legal scholar currently teaching at CUNY and Columbia Universities in New York.

miałam zawsze, bardzo byłam uczulona zawodowo, znaczy jako człowiek oczywiście prywatnie, ale zawodowo również na to, co ja nazywam fasadą, na fasadowość życia społecznego, na fasadowe deklaracje i pamiętam, że jednak znacznie wcześniej, jeszcze przed zetknięciem się z tym feminizmem zachodnim bezpośrednio bardzo mnie denerwowało, wiesz, te mity na temat stosunku Polaków do dziecka, wartość dziecka, taką książeczkę napisałam, wydałam w '82 roku *Dziecko, Jako Wartość*, gdzie, uważam, że to jest jedna z moich najlepszych książek, ponieważ wykazałam w niej empirycznie, statystycznie, że wcale tak nie jest, że co innego jest deklaracja „dziecko najważniejszą wartością”, a zupełnie się dzieje inaczej, jak się temu przyjrzymy, jak zastosujemy troszkę inne techniki, wcale to tak nie jest tak, że wszystkie kobiety mają do tego taki stosunek niebywale emocjonalny, pozytywny, a wynikało to z tego, że spędziłam dużo czasu przy piaskownicy z własnym dzieckiem i słuchałam, patrzyłam, patrzyłam na stosunek matek do dzieci i to, przepraszam, empiria natchnęła mnie do zrobienia takiego badania. Więc interesowa... na pewno to jest ważne też na co człowiek reaguje, jak dochodzi do... ja mówię o, jak mówię, być może jak patrzę na swoje studentki teraz, to prawdopodobnie teraz te wszystkie, ten cały proces w ogóle nie wchodzi w rachubę, bo one wchodzi jak gdyby w miękkie, w miękkie kaptcie feminizmu od razu, one mają wszystko podane, one mają książki, one mają biblioteki, one mają panią Anię, która, prawda, doradzi lektury, jeżeli się czymś interesują, to jest zupełnie inna epoka. Ale wtedy myślę, że to, że się nie lubiło fasady to też było sprzyjającym czynnikiem osobowościowym, który prowadził do. I dlatego jak pojechałam do Stanów i zobaczyłam i poczytałam, że różne role są i to niekoniecznie, że macierzyństwo to jest konstruktem społecznym w naszym gatunku, niekoniecznie biologicznym tylko, to myślę, że to miało ogromne znaczenie. I to myślę, to było coś takiego... ja się, nie poczułam się feministką chyba jak przyjechałam. Ja właściwie nie wiem kiedy ja się poczułam, czy ja się poczułam... mi się wydaje rzeczywiście, że ja chyba nią byłam w jakimś sensie. To znaczy ja nie musiałam dokonać jakiegoś takiego ujawnienia czy takiego nazwania siebie tylko po prostu można powiedzieć w takich kategoriach, patrząc na to w kategoriach procesu., zależ... życie się toczyło zawodowe prawda też i w momencie jak, na pewno... A, jeszcze jest jedna istotna sprawa. Moim szefem przez wiele lat była Magdalena Sokołowska. To była osoba, która zrobiła ogromnie dużo dla, przede wszystkim dla socjologii medycyny, bo pracowałam w takim zakładzie, ale ona niezależnie od tego też interesowała się kobietami, bo wtedy się nie mówiło, nie było innych określeń, tylko „kobietami”, „problemami kobiet”, ona prowadziła seminarium, to oczywiście wszystko się toczyło wtedy w takim określonej estetyce, paradygmacie, bo to była praca zawodowa kobiet, budżety czasu, czas wolny, ale ona jest autorką artykułu z '63. roku, pod tytułem, który się ukazał w Studiach Socjologicznych, „*Gospodarstwo domowe - nieznanie środowisko pracy*”. Więc prawda, to też jest istotne, prawda, z kim się przebywa. To znaczy, z tym, że ona była taką kobietą, była... prawdopodobnie można było ją określić, jako feministkę ale ona z kolei wykluczała, znaczy słabo akceptowała te inne role, to znaczy role związane z życiem prywatnym, to, że my jesteśmy też matkami, ona tego w sumie nie lubiła, ale była osobą, która, która chociażby to przez fakt, że dużo jeździła zagranicę, przywoziła jakieś nowinki, opowiadała o różnych wspaniałych kobietach, WHO¹⁴ czy gdzieś - to na pewno też miało znaczenie. Poza tym sama była taką osobą, która, no tak, przyjemnie było na nią popatrzeć jako na taką właśnie bardzo dynamiczną, to była osoba instytucja wręcz. To myślę też to działało na takiej zasadzie, że to można tak. To znaczy to nigdy nie był mój *genre*, ja nigdy tego nie lubiłam, to znaczy to nie było w moim, to nie była jakby moja grupa krwi, taka potrzeba powiedzmy błyszczenia, władzy, jaką miała ona, ale myślę, że to też działało tak pozytywnie i ponieważ przy tym była elegancką kobietą, dowcipną, zadbaną, więc to wszystko, to, to też miało pewne znaczenie.

¹⁴ WHO or *Who's Who*: biographical information about accomplished individuals.

Ale, wracając do tych etapów - bunt, potrzeba niezależności, wszystko to już jak gdyby mamy już załatwione. I na przykład jest taki moment, ale musiałam się czuć jakoś zobowiązana podejrzewam, to jest takie poczucie przyzwoitości wobec tych, którzy mnie wysłali zagranicę, prawda, gdzie spędziłam tam trochę tego czasu, wobec możliwości wyjazdu, dzięki interwencji Margerity Papandreu¹⁵, bo to był 84 rok, na promocję tej książki do Nowego Jorku, że znalazłam się w takiej sytuacji jednak prawda wybranej trochę, ja podejrzewam, że to, to też umacniało te zainteresowania, które jakoś tam miałam, prawda. I na pewno byłam w pewnym sensie emocjonalnie, psychicznie przygotowana do takiej sytuacji, że kiedy się pojawiłam w szkole, w Szkole Nauk Społecznych, tutaj, w Instytucie, którą, którą kończyłaś, prawda, pojawiła się możliwość prowadzenia takich zajęć, chociaż śmiertelnie się bałam, ponieważ nigdy nie miałam dydaktyki, w instytutach PAN¹⁶ - owskich nie ma dydaktyki, po prostu ja miałam wrażenie, że trzeba oszaleć, sobie pomyślałam, mając tyle, tyle lat, zaczynać dydaktykę. Ale się podjęłam i to jest w tej chwili najbardziej ulubiony wątek mojej pracy zawodowej. I myślę, że chyba coś, coś korzystnego powiedziałabym w budowaniu świadomości, w rozwijaniu, no chociażby sam fakt, że tutaj w instytucie istnieje Zakład Badań nad Kobietami i Rodziną, że pojawiają się doktoraty, które nie są powiedzmy sobie tradycyjnie formułowane, tylko no troszkę nawet trzeba się czasem pogimnastykować i wytłumaczyć, że one są interdyscyplinarne, ale można to zrobić politycznie i kolegów można przekonać, prawda, jeżeli się to robi w jakiś, w jakiś sposób. I myślę, że, że po prostu ja, no tą feministką jestem. W takim chyba dosyć pełnym, pełnym wymiarze. I to prawdopodobnie od dawna. To znaczy ja nie wiem jak to jest, czy feminizm wybacza to, że się właśnie było tradycyjną żoną czy nie, ale myślę, że to są już głupie żarty natomiast w jakimś sensie pewnie się z tym już urodziłam. To znaczy trudno powiedzieć, prawda, tutaj nie ma, to mówi się „konstrukty”, sama pilnuję, żeby właśnie tak, że to jest konstrukcja społeczna, że tego się uczymy. Ja myślę, że jeżeli się, jeżeli, w moim przypadku to była taka sytuacja, dobra sytuacja, ponieważ jakoś się zbiegły w czasie w pewnym sensie w moim tym całym cyklu życiowym moje jakieś bunty, potrzeby definiowania własnej osoby, kim się chce być, jaką chce być, jaką chce być kobietą, z tymi dobrymi sytuacjami, prawda że, że, że mogłam mieć kontakt ze światem zachodnim, bo to mówimy jeszcze o poprzednim, poprzednim systemie, że pojawiły się, że na przykład była taka sytuacja, przecież wiesz... W którym roku się ukazała ta książka „*Pełnym głosem*”, Twoja, pod Twoją redakcją?

SW: „Głos mają kobiety”?

AT: „*Głos mają kobiety*”!

SW: Wyszła w 1992 roku i tam był Twój...

AT: W 1992, nie?

SW: W 1992.

AT: W 1992. Więc ja myślę, że dla mnie to były takie rzeczy, ja się czułam, to powiem, ja się czułam zaszczyczona, że na przykład mogę, że tak, mówię serio, to znaczy uważałam, ponieważ nigdy nie postrzegałam się jako tej osoby, wiesz, która idzie, ze sztandarami, walczy, deklaruje, wiesz, wchodzi w jakieś zderzenia czołowe i tak dalej, w związku z tym, być może uważali, że może nie do końca jestem taką feministką. Ale teraz, z perspektywy czasu widzę, że być może taka filozofia pracy pozytywistycznej, takiej u podstaw, pod

¹⁵ Former First Lady of Greece and a long-time international women's and peace activist.

¹⁶ PAN – Polska Akademia Nauk (The Polish Academy of Sciences).

tytułem: studenci, dziennikarze, typ badań, który się podejmuje, jaki typ badań się realizuje, prawda, w zakładzie chociażby, którym, którym kieruje, czym się zajmujemy, że to, że to jest ten typ działalności, który no zdecydowanie jest, jest bardzo ściśle związany z, no powiedzmy sobie z tym nawet minimum definicyjnym feminizmu prawda – kobiety i mężczyźni są w różnych sytuacjach, jest, dzieli się, jest niektóre sprawy są rozłożone niesprawiedliwie i coś z tym trzeba zrobić. I teraz to już jest chyba sprawa absolutnie prywatnego wyboru i temperamentu oczywiście, jak to się, w jaki sposób się to realizuje. I ja myślę, że ja realizuję przez pracę zawodową, tą naukową, badawczą, dydaktyczną, no, jak to się mówi, staram się to robić jak najlepiej. Po prostu zawsze taka jestem – mentalność uczennicy I a, czyli taka prymuska zawsze, ale po prostu nie umiem rzeczy robić byle jak, a szczególnie, to jestem tego świadoma politycznie, że jeżeli, wiem, jeżeli rzeczy dotyczą kobiet, to to wszystko musi być zrobione perfekcyjnie, ponieważ będzie zawsze przyłożone troszeczkę inne kryteria, to znaczy bardziej ostre, bardziej, mniej życzliwe niż gdyby to dotyczyło prawda społeczeństwa, jakichś uniwersów, prawda, czegoś takiego a nie, a nie bezpośrednio było związane z kobietami. To zawsze, wiem, że ile razy, jeżeli są nawet jakieś prace studenckie, czy teksty studenci drukują i doktoranci proszą o jakieś uwagi to ja wiem, że, to mam zawsze w głowie, taka, powiedziałabym, czujność partyjna, to musi być bardzo dobre, nie może być żadnych kiksów, takich, które mogą zostać wykorzystane, ponieważ no mam to poczucie chyba, że jest walka, że tutaj, to znaczy to nie musi być powiedziałabym jakoś manifestowane, ale że jeżeli się chce coś osiągnąć to trzeba bardzo, bardzo być takim przemy... strategię mieć przemyślaną i sprytną, znaczy uważną. Robić dobrze. To jest najważniejsze.

SW: Będąc kobietą?

AT: Będąc kobietą.

SW: Trzeba robić troszeczkę lepiej?

AT: Trzeba... To znaczy ja myślę, to znaczy ja podejrzewam, że gdybym była mężczyzną robiłabym tak samo, może ja nieprecyzyjnie mówię, ale jeżeli coś jest nie tylko związane z moją pracą, jeżeli to jest powiedzmy jakieś czy działanie zespołowe, czy coś, co, co wychodzi na zewnątrz w postaci publikacji, to ja wiem, że różnego typu, że ponieważ to dotyczy powiedzmy kobiet, mężczyzn i płci czy, czy..., że to jak gdyby będzie podlegało troszkę innemu oglądowi niż gdyby dotyczyło węgla kamiennego, mężczyzn, dochodu narodowego, to wiem, to wiem, ponieważ przebywam w środowisku, w którym nawet w dzisiejszych czasach można usłyszeć, że jest sprawa kobieca, prawda, że są, że prawda jest sprawa kobieca. I to mówią koledzy bardzo wykształceni, jeżdżący po świecie, mówią właśnie językiem sprawy kobiecej.

SW: Nie ma męskich spraw. To znaczy coś trochę innego.

AT: Tak. Tak, tak. Ale że właśnie, tak, tak, po prostu to jest takie – sprawa kobieca, jako dziedzina w ogóle badań taka - sprawa kobieca, więc język, który już w ogóle Magdalena Sokołowska w latach sześćdziesiątych starała się nie używać, prawda, chociaż nie było innych.

SW: A może chciałabyś powiedzieć trochę jeszcze więcej o swoim własnym doświadczeniu życiowym. Mówiłaś o studiach, w pewnym momencie mąż i dziecko pojawiły się w Twojej opowieści. W którym momencie życia? Czy w czasie studiów czy

po studiach? Czy jakoś dobrze zintegrowałaś swoje życie prywatne ze swoimi ambicjami zawodowymi czy to jakoś dobrze zagrało czy raczej nie?

AT: To było bardzo trudne. To było bardzo trudne, to był, to było trudne to znaczy ten okres można powiedzieć tych, tak zwanych naj..., jak to się mówi niekiedy, najlepszych lat w życiu kobiety, to znaczy właśnie już taki po 25, prawda, już takim, to było trudne ponieważ ja absolutnie – to już nie chodzi o to, czy to było źródło pieniędzy - ja absolutnie chciałam pracować. To znaczy chciałam pracować zawodowo, mnie to interesowało, ja, ja swoją pracę, niezależnie od tego, jak powiedzmy sobie niesprzyjające, bo to zawsze są niesprzyjające warunki, ja ją bardzo lubię, po prostu to jest, ja potrafię czerpać radość z jakichś takich rzeczy, które są powiedzmy w każdym zawodzie, a z tego również, w tym zawodzie również, ja to odnajduję do dnia dzisiejszego, co mnie trochę nawet dziwi ale to się zdarza. Ja bardzo chciałam pracować, było mi bardzo trudno ponieważ dziecko było bardzo chorowite. Potem było w jakimś sensie – z jednej strony łatwiej, bo była pomoc matki, bo po śmierci ojca przyjechała do mnie moja matka ale z drugiej strony były to bardzo trudne lata dla mnie. To była taka sytuacja, co myślę, że, że taka przeko..., no, to znaczy ja bym to była w stanie powiedzieć kilkadziesiąt lat później, ale w momencie jak matka do mnie przyjechała, jak to zaczęło się tam klarować, że matka właśnie przyjedzie do mnie. Nikt nie pomógł, bo wiesz, mąż zajął, wycofał się, powiedział - „*to jest Twoja decyzja*”, brat po prostu zarządził, bo on był wtedy rozwiedziony, rzeczywiście nie miał mieszkania i tak dalej i tak dalej. Matka, która zawsze była przyzwyczajona, że zawsze ktoś, no, tego, chociaż była w moim wieku aktualnie, w świetnej formie, wiesz, i tak dalej, i tak dalej, ale ona powiedziała, że w ogóle nie ma mowy, żeby ona została, wiesz, tam sama, bo ona przed wojną mieszkała w Warszawie i zdaje się to był.. No i ja, jako ja myślę, że miałam bardzo trudne, to było chyba prawie 25 lat ona mieszkała ze mną, z nami. To już ja nie chcę tu broń Boże obarczać jej winą za rozwód ale myślę, że to na pewno był czynnik, który niebywale się też przyczynił do tego rozvodu naszego, natomiast, czy to miało, wiesz, jakiś wpływ na mój światopogląd? Wiesz, nie umiem Ci powiedzieć w tych kategoriach. Myślę, że nie wszystko można w tych kategoriach określać. Ja wiem tylko tyle, że na pewno jest tak, że to z jednej strony była no taka pomoc jej, jak, jak, jak wiesz, jak jest w sytuacji, kiedy się pracuje, bo ja pracowałam cały czas. I jest dziecko, bo mąż mało się bardzo udzielał, bardzo, ale z drugiej strony myślę, że koszt, koszt jej obecności był ogromny, psychiczny mój. I ja tylko wiem tyle, że pamiętam taką, taką sytuację, kiedy jest dziecko, mąż i matka. I ja w tym wszystkim. To wszystko się dzieje na przestrzeni mieszkań blokowych, mamy 46 metrów, dwa wolne zawody. Matka ma swój pokój, my mamy swój pokój – dwa wolne zawody, Tomek ma swój pokój. I ja to pamiętam, to są takie momenty właśnie, tak jak mówiłam Ci na początku, że jak byłam dzieckiem, że ja nagle postanowiłam, że ja będę inna niż matka, dokładnie nie wiedziałam o co chodzi, tylko po prostu, ja myślę, że to był ten taki kreatywny moment - inna. Ja pamiętam, jak byłam ubrana, co to była za sytuacja, gdzie myśmy szli, pamiętam takie detale, o których właściwie, wiesz, w innej sytuacji bym nie pamiętała. Będę inna. Natomiast tutaj to z kolei pamiętam taki moment, że podjęłam, tak sobie pomyślałam „*ja nie podolam*”, to znaczy nie będę w stanie mieć wszystkiego, dobrych relacji ze wszystkimi, prawda, za kogo ja się czuję odpowiedzialna? Ja czuję się odpowiedzialna za Tomka, prawda, za dziecko, to znaczy moje zachowanie będzie wyznaczone dobrem Tomka, relacjami z Tomkiem i po prostu tym. Nieważne co, kto, kto się na mnie obrazi, kto, kto ode mnie odejdzie, jak będzie. To był taki moment myślę, to było bardzo, to był taki moment bardzo świadomej decyzji. Że na pewno nie uda mi się być ONZ -em, na pewno i na coś się muszę zdecydować. I wiesz i tak jak patrzę, po latach, kiedy już mój syn jest dorosłym mężczyzną, ma troje dzieci, to ja myślę, że jest takim a nie innym człowiekiem, partnerem, ja myślę, że on, chociaż poglądy prezentuje niebywale konserwatywne, jak się z nim rozmawia, natomiast myślę, że jest po

prostu ideałem feministycznym partnera. To po prostu, ja patrzę i oczom nie wierzę, bo taki, naprawdę to jest w ogóle, jak z książek, tych jeszcze tam, które wydała Teresa Hołówna¹⁷, prawda, budżet czasu, on jest po prostu niezwykły, chociaż ja takich, wiesz, nie miał wzorów takich w domu. Ale tak, jak patrzę na niego jak na człowieka, to myślę, że ta decyzja, wtedy niebywale dla mnie dramatyczna, wiesz, szczególnie, jeśli chodzi o małżeństwo, prawda, że po prostu nie dam rady, to to pamiętam. Być może to jest też element budowania, wiesz, takiego myślenia, ja myślę feministycznego, myślę, że po prostu, jak się mówi o tym, to generalnie chyba chodzi też o to, żeby siebie postrzegać jako taki, wiesz, taki byt skończony, mający prawo do decyzji, różnego typu i ja myślę, że to już właściwie bywa feminizmem wręcz.

SW: A z kolei w swoich relacjach z matką przeziara ten taki trudny temat feministek, jako problem genealogii, kobiecej relacji matka - córka.

AT: Tak. Słuchaj, to znaczy ja jeżeli, jeżeli będę jeszcze miała tak zwane siły zawodowe, jak się uporam z tą książką nareszcie, tą swoją wiesz, o tożsamości kobiet, po tych wszystkich projektach, grantach i tak dalej, to bardzo bym chciała się zająć tym problemem – matki – córki. Ponieważ to dla mnie był, to dla mnie był niebywały ciężar. To znaczy ja Ci powiem – krótko mówiąc, jak się, jak rozmawiałam ze swoim przyjacielem, ponieważ czasami było mi bardzo trudno, już nie dawałam rady, tak coś mówił, jak pamiętam, pamiętam, to, co on mi powiedział, to chyba jest takim właśnie wytłumaczeniem. Bo był moment, że ja podejmowałam próby, wiesz, sugerowałam matce żeby, bo byliśmy w takiej powiedzmy korzystnej sytuacji finansowej, jeszcze jako małżeństwo, że matka mogła się wyprowadzić, wiesz. To znaczy mówiłam: „*mamo*”, pamiętam rozmowę, „*mamo, moje małżeństwo się wali, my musimy zostać sami, stać nas na to, żeby wynająć Ci kawalerkę tu obok nas, będziesz blisko nas i tak dalej*”. No i nigdy nie zapomnę jak matka powiedziała, że... takim językiem bezosobowym „*proszę wyjść z pokoju, ja nigdy nie będę mieszkała sama*”. I oczy... wiesz, ja nie miałam siły, żeby się temu przeciwstawić, ja nie miałam siły, możliwości psychicznych wystawienia rzeczy matki, wiesz, czy no, zrobienia czegokolwiek, nie miałam możliwości ruchu, wariantu, no bo nie miałam rodziny, wiesz, do której mogłabym powiedzieć: „*Słuchajcie, weźcie chociaż na parę miesięcy matkę, bo ja, no muszę jednak spróbować uratować to małżeństwo*”, czy coś takiego. Czyli myślę, że to, pytałam go, słuchaj dlaczego ja to robię, dlaczego ja właściwie jeszcze nie zrobiłam nic złego, dlaczego ja nie, nie, dlaczego? Na to on mi powiedział i chyba jest coś w tym. Powiedział: „*Wiesz, jesteś przyzwoitym człowiekiem*”. A ponieważ..., z tym, że, z tym, że można powiedzieć, że każdy typ doświadczeń można przetworzyć w tak zwane jakieś pozytywne rzeczy. To znaczy oczywiście nic nie zrównoważy mojego wysiłku, trudu, wiesz, jakby deficytów, które ja poniosłam przez te ćwierć wieku współżycia prawda pod jednym dachem, ograniczeń różnego typu i tak dalej, ale myślę, że to mnie też, jak gdyby, ja to, w jakimś sensie jak byłam świadoma tego wszystkiego, wiesz, to znaczy ja, ja wiedziałam i paradoksalnie to mi chyba pomogło przetrwać tak, że mogę spokojnie patrzeć w lustro, wiesz, że nie mam, wiesz, że nie mam, matka nie żyje już, że nie mam, wiesz, tego poczucia, że wiesz, że właściwie, że zrobiłam czegoś takiego, co właściwie mnie gnębi po latach i tak dalej. Bo ja byłam tego świadoma, wiesz? I ja myślę, że to też ma związek z tym, tym immanentnie przypisanym, wiesz, do mojej osoby właśnie buntem, czyli jakąś taką świadomością, że ja jestem tego świadoma i ja wiem, ja jestem tego świadoma, że mnie nie stać na to, prawda, żeby powiedzieć nie, ale myślę, że ta świadomość, że ta wiedza o mnie, że ja jestem tego świadoma, że ja nie zachowuję się jak cielęcina, taka po prostu, bo tak trzeba, bo tego, bo

¹⁷ Professor of Philosophy at the University of Warsaw and author of *No One is Born a Woman*, among others.

owego, bo dobra córka, tego nie. Żadna dobra córka. Prawda? Żadna dobra córka, nic takiego, ja jestem przyzwoitym człowiekiem, który nie wyrzuca na bruk. Bo to było w tych kategoriach. Bo na przykład pamiętam jak matka, coś tam, była sprawa filharmonii, czy chodzenia do filharmonii. Powiedziałam „nie”. Nie. Nie. Matka chodziła sama do filharmonii, miała własne karnety. Nie. Czy potem była sprawa, że spaceruje. „No, ja na spacerze nie będę chodziła sama”. Powiedziałam: „Trudno. Nie będę chodziła.” Więc wiesz, były takie powiedziałabym wypustki, próby, ale myślę świadomość tej sytuacji i świadomość, wiesz, tych relacji, tych takich pozbawionych czułości. Bo ja nie mogę powiedzieć, wiesz, ja nie mogę matce odmówić tego, że ona mnie kochała czy nie, bo uważam, że do takich rzeczy nie ma się prawa, prawda, bo to są sprawy bardzo prywatne, bardzo indywidualne, myślę, że ona to robiła w taki sposób, w jaki ją, wiesz, wychowano. Bo ta babcia rygorystka, nie mogła inaczej wychować matki, a poza tym matka chyba była bardzo rozszalona całe życie, dlatego, że ona chciała być aktorką i dostała zakaz, ponieważ ona wiesz, no jest urodzona była w 1909 roku, więc to było dosyć dawno. Posłuchała. Ja myślę, że to było coś, co ją całe życie właściwie truło, zatrulo ją, zatrulo nas, zatrulo ojca, zatrulo, wiesz, nasze życie rodzinne, ona była taka niespełniona. Więc jak mówię, na przykład tutaj nie było żadnych z jej strony, wręcz odwrotnie, jak ja o studiach. Chcesz być lekarzem - proszę bardzo, chcesz być socjologiem - proszę bardzo. Ogromna wiesz pomoc. Wcale rodzicom nie było łatwo mnie utrzymać w Warszawie, bo jako dziecko inteligenta¹⁸, żadnych stypendiów, żadnych takich, ojciec musiał wiesz, to wypracować. Ale ona, wiesz, ja myślę, że ona całe życie była wiesz, bardziej tą niezrealizowaną kimś niż matką.

SW: Zakaz przyszedł od strony rodziny?

AT: Tak. Rodziców, tak. To w ogóle nie ma mowy. To w ogóle nie ma mowy. I ona go posłuchała, to znaczy nie miała wiesz, tej, tej, powiedziałabym woli i siły, żeby, żeby, rozumiesz, tak, tak już z tym została ale ja myślę, że to potem sobie odreagowywała przez całe życie. Ja to pamiętam, że to też takie było ciekawe, wiesz, jak to się ciekawie płaczą takie rzeczy zawodowe z prywatnymi. Tak było paradoks..., tak się działo dziwnie, że chyba wtedy, kiedy matka umarła, to Bogusia Budrowska,¹⁹ to było, już finalizowała swój ten doktorat „*Macierzyństwo jako punkt zwrotny w życiu kobiety*”. Ja robiłam wiesz taką ostatnią, ostatnie czytanie takie, przed przyjęciem i puszczeniem pracy no i też myślałam sobie „*Boże, też dobry pomysł, szewc bez butów chodzi, prawda, tutaj jesteś ledwo po pogrzebie, prawda, jeszcze coś ten, tu musisz*”, ale to wbrew pozorom bardzo było dobre, ta sytuacja, ponieważ ja nagle po raz pierwszy w życiu zadałam pytanie takie, przeglądając tam, wiesz, tą ostatnią, ostateczną wersję tej książki Bogusi. Nagle zadałam takie wiesz, głośno dramatyczne pytanie: „*Dlaczego mnie nie kochałaś?*”. Więc wiesz, to przeplatanie się wątków, ja uważam, że jest też bardzo istotne, w przypadku takich osób jak ja, bo bardzo możliwe, że gdybym akurat nie była w sytuacji, że muszę, no muszę, bo terminy, bo prawda, dziewczyna czeka, że przeglądam tą książkę, to być może tego pytania nie zadałabym, nigdy bym nie zadała. A to jest bardzo ważne, żeby takie pytanie zadać i tak w każdym razie tą sytuację zdefiniować, bo ja ją nareszcie zdefiniowałam do końca, prawda? Znaczący ja nie mówię, jeszcze raz podkreślam – nie odbieram jej, matce, prawa do uczuć, które być może była przekonana, że żywiła. Nie. Natomiast z mojej perspektywy, nagle, nad doktoratem: „*Dlaczego mnie nie kochałaś?*” I się poryczałam, więc.... I, i teraz bardzo się cieszę, bo jedna z doktorantek chce

¹⁸ During the communist rule, students applying to universities were ranked according to a point system which accorded more points, thereby increasing chances of admission and possibility of scholarship, to children from proletarian families.

¹⁹ Budrowska, Bogusława: Prof. Titkow's doctoral student (1993-1998). Currently, a professor in the Institute for Research on Women and Family at the Polish Academy of Sciences in Warsaw.

pisać o relacji matki i córki., chce robić doktorat. Na razie, no nie wiem, jak to się dalej potoczy ale niezależnie od tego czy będzie jakaś doktorantka chciała pisać o tym doktorat, czy nie, to mogę tylko powiedzieć jedno, że te, powiedzmy sobie doświadczenia zdobyte w relacjach z własną matką, no, wsparte, wsparte, wsparte tym zawodowym prawdą jednak zaplecem, na pewno, jakimś może typem osobowości też pozwoliły mi na doświadczenie czegoś takiego bardzo interesującego, ponieważ okazało się, że jest to temat tabu – relacje matki i córki. No, w naszym społeczeństwie bardzo dużo jest tematów tabu, ten temat jest moim zdaniem szczególnie obłożony tym, tym właśnie nakazem. I pamiętam, że, ponieważ ja mam taki zwyczaj, z resztą to też robię w czasie zajęć bardzo często, że jeżeli chcę przytoczyć jakiś argument, jakąś perspektywę pokazać to często korzystam z własnych doświadczeń. po prostu, życiowych, własnych. Odwołuję się do własnych doświadczeń, do tego mam prawo, prawda, nie naruszam niczyich innych praw. I pamiętam, że w tym okresie, kiedy miałam już świadomość tych swoich relacji z matką, ale jeszcze przed, przed tym dramatycznym okrzykiem, to coś tam mówiłam delikatnie, taktownie, wiesz, bo nie mam zwyczaju takiego, „*a wiesz, ona taka jest*” nie, nie, nie, coś takiego. Pamiętam, jak kiedyś osobie z bliskiego bardzo kręgu powiedziałam: „*Wiesz, właściwie zazdroścę Ci Twoich relacji z matką*”. Bo to, wiesz, mówię, „*Bo z wiekiem, to wszystko staje się coraz bardziej ważne i bardzo Ci zazdroścę Twoich relacji z matką*”. A ta kobieta się odwraca i mówi tak: „*Ty zapominasz o tym, że ja jestem aktorką*”. Więc okazało się, że to jest coś takiego wiesz, że wystarczy dotknąć i w bardzo wielu wypadkach uruchamia się po prostu strumień wiedzy. A co to ma wspólnego z feminizmem, w tym momencie nie wiem.

SW: Chyba trochę ma bo feministki bardzo intensywnie się zabrały za temat właśnie genealogii kobiecej. Ciekawe jeszcze jak wyglądały relacje między matką Twoją a babcią, bo wygląda na to, że...

AT: To może mieć. To znaczy, ja myślę, że to, że jeżeli nie następuje sytuacja taka, że prawda, że się podporządkujesz, prawda, różnym oczekiwaniom, nakazom i normom, które płyną określonym, określonego typu, prawda, to, no to prawdopodobnie no, będziesz powielala. Tak, to możesz być tam, no, jakąś formą rygorystycznej babci, możesz być, możesz być powtórką z mamusi. To znaczy myślę, że te próby, to na pewno jest mechanizm odcinania się jest tutaj istotny. To znaczy odcinania się, nie powtarzania pewnego, pewnych wątków, prawda, z takich, z biografii tych kobiet, które znasz z bliskiego otoczenia i ja myślę, że ten element właśnie takiego, jak ja to mówię buntu, jest tutaj chyba najistotniejszy. Poza tym, to też działają potem takie różne rzeczy, że jeżeli się później pojawiają jakieś kobiety to mogą być absolutnie niezwiązane wiesz z taką świadomością czy odrębności, czy krzywdy kobiet, czy różnych takich rzeczy, nie, tylko, które wnoszą jak gdyby elementy, nowe elementy do tego życia, które wyniosłaś prawda, jako dziedzictwo po, po, po tam babcie, matce, tylko nagle Ci pokazują barwę życia, że na przykład jakaś pani, ja wiem, że to miało ogromne znaczenie w moim życiu, żona mojego ojca chrzestnego, którzy mieszkali tutaj w Warszawie, kiedyś u nich byłam i coś, coś, u nich zawsze było bardzo pięknie, ona dbała wiesz o, o wystrój stołu, o takie różne rzeczy. I pamiętam, jak ona powiedziała: „*Wiesz, bo przecież każdy ma swoją ulubioną filiżankę*”. Dla mnie to było odkrycie, pamiętam, jako dziewczynki, „*przecież każdy ma swoją ulubioną filiżankę*”. Ale to było bardzo ważne, wiesz. To było bardzo ważne. Każdy ma swoją ulubioną filiżankę. Więc takie elementy są bardzo istotne, właśnie takie, jak mówię, no związane z filiżanką, bo ja pamiętam, że ta pani, ta pani już nie żyje, jeszcze widziałam ją, miałam to szczęście, że jeszcze zanim odeszła i pamiętam jak właśnie rozmawialiśmy o tej filiżance. I muszę Ci powiedzieć, że tej bardzo starej kobiecie było bardzo miło. Ja mówię: „*Pani Zofio, czy Pani wie jaką rolę odegrała ta filiżanka. Że każdy ma swoją ulubioną filiżankę, na co pani*

zwróciła mi uwagę?” Ona była bardzo taką kobietą, też, myślę, gdyby urodziła się troszkę wcześniej to byłaby feministką. „Naprawdę Hanusiu? Świetnie!”. Miała 95 lat. Więc ta, to ja myślę, wiesz, to są takie chyba różne kamyczki, które tak działają niekoniecznie, o paradoksie, powiem Ci, środowisko ściśle feministyczne. Niekoniecznie.

SW: A jak było z tym środowiskiem feministycznym, z tym ruchem polskim który się rodził kiedy zaczęłaś się zajmować tematami, tymi właśnie tematami, z którymi się zapoznałaś, podczas swojego pobytu w Stanach? Jak obserwowałaś to, co się tutaj w Polsce działo?

AT: To znaczy, ja Ci powiem, ja, można powiedzieć, ja od razu, ze względu na typ pracy to ja, jak gdyby miałam od razu bardzo ułatwioną sytuację. Bo jeżeli to jest sytuacja taka, że jestem tym pracownikiem naukowym, który no, może być przydatny, prawda, do, żeby coś zrobić dla kobiet. I bardzo szybko się zorientowałam, że niekoniecznie jest tak, że, a już to widziałam w Stanach wcześniej, że to jest wystarczający, wystarczające lepiszcze, hasło „feminizm” czy to, że tutaj, prawda, robimy coś w ruchu kobiecym. Wcale tak nie jest. Ja już to obaczyłam w Stanach i byłam, bardzo mnie to zszokowało szczerze powiem. Wiesz, bo to, szczególnie, że ja musiałam się w to wgryźć, bo przecież ja nie miałam zielonego pojęcia, prawda, dlaczego, co, którądy, jak. To było szokujące po prostu, te frakcje, ta walka, to naprawdę miało mało z tym *sisterhoodem*. Tutaj to bardzo szybko to było, wiesz, bo to jest bardzo małe środowisko i to bardzo szybko się można było zorientować, że może niekoniecznie X lubi Y, Z i odwrotnie. I ponieważ dla mnie, ja oczywiście też niektóre osoby bardziej prywatnie lubiłam, inne mniej, to nie musiałam wchodzić wiesz w te, w takie relacje, które by mnie powiedzmy lokowały, że ja jestem związana z, z tą frakcją a nie z tamtą frakcją. Ja starałam się nawet nie wiedzieć o tym, bo to bardzo jest, wiesz, to, to, to przeszkadza, to przeszkadza, ponieważ ja nie walczę politycznie, w takim sensie, że wiesz, należę do określonego skrzydła polskiego feminizmu, tylko raczej, jeżeli, to staram się być forum, na którym się spotkają różne skrzydła i porozmawiają o tym, prawda. Wiem, że to nie jest żadna specyfika polska, może to jest tym bardziej dla mnie przykre, ponieważ jest strasznie mało tych kobiet. A to zupełnie jest co innego, jak, jak chodziło się po Nowym Jorku i patrzyło prawda, że zebranie powiedzmy tej frakcji jakiejś tam, no to przychodzi na salę obrad tam tych trzysta czy czterysta kobiet, prawda, a tam, jak jakiejś innej to przychodzi ileś tam kobiet, prawda. Też, to wszystko jest w halach sportowych na poszczególnych uniwersytetach, czy jak już byłam w Rutgers później, to jak jest jakieś spotkanie no to też jest sala wypełniona i tam jest też wiesz, no dziewięćset uczestników, bo to też różnej płci, no to są troszkę inne sytuacje i tam mogą sobie być frakcje, natomiast tutaj to... ale to jest taki, powiedziałabym sentymentalne wzruszenia starszej pani, że jaka szkoda, że to, to jest tak, a nie inaczej. Natomiast, jak mówię, ja uważałam, że jeżeli jest sytuacja taka, że się, w dziewięćdziesiątych, tam na początku, jak zaczęły się te walki o ustawę aborcyjną, do mnie się Unia Wolności²⁰ zwraca o napisanie ekspertyzy, wiesz, w tej sprawie, no to, to piszę tą ekspertyzę. Gdyby się wiesz, zwróciła inna nawet jakaś organizacja partyjna, wtedy to też bym napisała ekspertyzę, ponieważ, jak ja mówię, takie rzeczy są moim zdaniem bardzo potrzebne i nie każdy to potrafi, wiesz, potrafi zrobić. I oczywiście to, wiesz, stało się wszystko, co się stało, ale ja mam taką, powiedziałabym, taką formułę walki feministycznej,

²⁰ The **Freedom Union**: (*Unia Wolności*, UW) a liberal party founded in 1994 out of the merger of the Democratic Union (*Unia Demokratyczna*, UD) and the Liberal Democratic Congress (*Kongres Liberalno-Demokratyczny*, KLD). Both of these parties had roots in the Solidarity movement. It represented European liberal tradition, i.e. it advocated free market economy and individual liberty, rejected all extremism and fanaticism and favored European integration (in the form of European Union membership), rapid privatization and decentralization.

jeżeli trzeba używać aż takich słów, to stosuje, prawda i myślę, że jeżeli, jeżeli się, jeżeli jest teraz taka sytuacja, że dzwoni ktoś tam z biura, z biura istniejącego pełnomocnika do spraw kobiet i prosi, żeby przyjechać bo będzie szkolenie pełnomocników kobiet, bo to sprawa szklanego sufitu, że tak, prawda, że funkcjonuje tutaj, tak, zdecydowanie feministyczne, feministyczną filozofię, czy myślę, że jeszcze bardziej, jak się ukaże ta książka – ten telefon to był właśnie od pani redaktor - jak się ukaże ta książka o nieodpłatnej pracy kobiet „*Mity, realia, rzeczywistość*” yyyyy „*perspektywy*”, więc myślę, że to będzie też książka, która dotknie no, takich rzeczy, jak to się mówi, stabilizowanych, to jest takie mądre słowo. I prawdopodobnie, dopóki będę funkcjonować, to mój feminizm będzie się przejawiał właśnie w ten sposób, natomiast, jeśli mi ktoś zada pytanie czy jestem feministką, to powiem „tak”, na pewno, ponieważ mnie to strasznie śmieszy, mnie to strasznie śmieszy, wiesz, bo to jest takie ... nie wiem, nie wiem, dlaczego mnie to śmieszy, ale bardzo mnie śmieszy, ponieważ robią to osoby, które zupełnie tego nie musiałyby robić. Natomiast gdyby ktoś mi odmawiał tego, to myślę, że bym weszła w ostry dialog, na pewno, to znaczy prezentując, wiesz, wachlarz sposobów walki politycznej, jaki może być, tak, że uważam, że w feminizmie jest miejsce na różne formy, wiesz, nie każdy ma temperament, wiesz, przebierania się i robienia manify. Ja tego nie umiałam nigdy, wiesz, wszystko jedno w jakim byłam wieku, to w ogóle nie. Więc myślę, że wolę takie manify (*wskazując na stos książek*), to była na przykład forma manify, jak dałam taką okładkę (*pokazując okładkę książki „Co to znaczy być kobietą w Polsce”*), to miałam wrażenie, że wiesz, tak, to jest manifa. Wydana w roku 1982 książka „*Dziecko, jak wartość*” była chyba pierwszą moją publikacją pisaną z perspektywy kobiety. Chociaż powiedzmy sobie, z punktu widzenia metodologii badań kobiecych popełniłam błąd wspólny wszystkim socjologom, ponieważ bardzo wiele tabelek nie miało rozbicia na kobiety i mężczyzn. „*Co uważają kobiety/mężczyźni?*”, „*Jakie są poglądy kobiet/mężczyźni?*” Ponieważ to było tak, tak powiedziałabym mieliśmy wydrukowane w nasze myślenie, w trening zawodowy, że tego się w ogóle nie, nie rozdzielało. Ale tam już były rozdziały poświęcone kobietom, tam już... to była pierwsza publikacja, która była zdecydowanie... ja ją traktuję jako taki początek właściwie mojego powiedzmy mojego funkcjonowania w dziedzinie studiów kobiecych, jeżeli ktoś koniecznie potrzebuje jakiejś definicji. Ale jak już wspominałam wcześniej, jak już uda mi się napisać tą książkę o tożsamości polskich kobiet i wszystkich, zmianie ciągłości tego zjawiska to chciałabym się jeszcze zająć problemem relacji matki i córki. To znaczy jako, jako... to znaczy, trudno powiedzieć – zbadać ten problem bo to byłabym kabotynką, gdybym uważała, że zbadam, ale w każdym razie, chciałabym poświęcić trochę uwagi i czasu temu problemowi, bo mi się wydaje, że szczególnie w takich społeczeństwach, jak polskie, gdzie ta rola kobiety jest też bardzo określona, gdzie rola matki jest bardzo specyficzna, gdzie społeczeństwo jest uwikłane w niesłychanie gęstą sieć tabu kulturowych, to jest fascynujący dla mnie temat, a ponieważ w tej chwili jest coraz większe powiedzmy przyzwolenie, nie moje własne, bo to było już wcześniej znacznie, ale publiczne, to jest traktowane jako argument naukowy, różne techniki tak zwane jakościowe, wywiady czy badania, powiedzmy sobie robione techniką focusową, które dają zupełnie inny materiał niż badania ilościowe socjologiczne i bardzo bym była szczęśliwa, gdyby mi się udało taki projekt zrealizować. Czyli zaczęlibyśmy od dziecka a skończylibyśmy na matkach i córkach.

SW: No, może nie skończylibyśmy...

AT: No, może nie! Może, w każdym razie, w każdym razie jest to coś takiego, co, co, nawet w trakcie tej rozmowy, muszę powiedzieć, ja nie myślałam, zmęczona pewnie jednak tym wywiązywaniem się z bieżących zobowiązań, ja nie myślałam o projektach, a myślę, że w

trakcie tej rozmowy to się wykrystalizowało i doskonale wiem, co chcę, o jaki grant chcę wystąpić do KBN²¹-u w czerwcu. Bardzo dziękuję!

SW: Ojej, a czy mogę Ci zadać jeszcze jedno pytanie?

AT: Możesz.

SW: To rzeczywiście trochę takie dziennikarskie pytanie, pytanie o to, w jaką wiedzę byś wyposażyla swoją córkę. Bo masz syna?

AT: Mam syna ale mam wnuczkę jeszcze.

SW: Masz wnuczkę. Co byś jej powiedziała jako kobiecie żyjącej w takim świecie, który znasz jako kobieta, jako socjolożką?

AT: To znaczy myślę, że to pewnie sytuacja taka to rzadko występuje, że to wprost można coś przekazać. Ja myślę, że na pewno będę, to znaczy ja w tej chwili jestem w niesłuchanie takiej, sytuacja rodzinna jest dla mnie bardzo komfortowa poznawczo, poza emocjami, ponieważ mogę sobie patrzeć jak właśnie, ponieważ rozbieżność między jednym z wnuków, wiekowo, a wnuczką to jest tylko dwa lata więc patrzę na chłopczyka trzyletniego i patrzę na dziewczynkę roczną więc to jest bardzo ciekawe, ponieważ dziewczynka z jednej strony robi to wszystko, co robi brat Kostek czyli samoloty, dinozaury, absolutnie męskie zabawki ale równocześnie jest lalka i to nie dlatego, że jest zasypywana lalkami, tylko była lalka, jak się miała narodzić, to dostał Kostek taką gumową lalkę, żeby się przyzwyczajał do dziecka i po prostu ona zaczęła, zaczęło się od tej lalki. Także istnieje też lalka, czyli to jest bardzo ciekawe, jak się na takie rzeczy patrzy wiesz, z perspektywy wiedzy, artykułów, czy dziewczynki i chłopcy się różnią, czy nie, jak to jest, to jest bardzo interesujące. Natomiast myślę, że jak ona będzie się rozwijała, to chyba będę bardzo tak, wiesz, dyskretnie, dyskretnie to będzie oczywiście pilotowane, ale będę patrzyła na to, żeby ona, budować w niej właśnie maksymalną niezależność, to znaczy będę chyba starała się zwracać uwagę na to, czy nie jest, czy ona, jeżeli nie ma jakos powiedziałabym wrodzonego, jako wrodzonej własnej powiedzmy sobie dyspozycji czy takiej z jakichś powodów nabytej bardzo wcześniej drogą trudną do wyjaśnienia takiej cechy niezależności, to ja będę, wiesz, starała się myślę, na to zwracać uwagę. Wiesz na taką... Chyba będę to pilotować, w sposób taki, żeby nikt oczywiście o tym nie wiedział, bo to przecież jest bardzo sprawa dyskretna i cienka, babcie mają bardzo wiesz, rozumiesz... Ale mam bardzo duże możliwości wpływu na dzieci, na wnuki, to wiem już, bo jednego mam wnuka dużego, dwunastoletniego, więc wiem, że babcie mają różnego typu możliwości. I na pewno dziewczynka... wiem, że jeżeli tylko będę istniała to będzie zawsze mogła zawsze na mnie liczyć, w każdej sytuacji, w której ona będzie - wszystko jedno komu i wszystko jedno w jakiej sprawie - ona będzie mówiła nie. Bo to jest najcenniejsze – umieć powiedzieć nie, nawet jeżeli to jest głupota największa w życiu ale po prostu, żeby tego nie stłamsić, tej możliwości powiedzenia nie, prawda? To znaczy to zabrzmi troszkę samochwalczo ale wprawdzie tej miłości wielkiej lat młodzieńczych nie umiałam powiedzieć nie, prawda i w sumie źle stopnie zaczęłam mieć na studiach i takie różne rzeczy ale na szczęście to nie trwało długo, prawda, to nie zdeterminowało, nie określiło całego mojego życia, tylko wróciłam do jakiegoś tego, powiedziałabym, coś co cenię w sobie, cenie siebie za to szczególnie chyba, że powiedziałam nie, nie, nie, napisze w tydzień prace magisterską, zdążę, wszystko się stanie. Tak, wnuczka chyba może, wnuczka,

²¹ State Committee for Scientific Research (Komitet Badan Naukowych – KBN) has been transformed into The Ministry of Science and Information Technology (Ministerstwo Nauki i Informatyzacji).

to znaczy wnuczka może, z jednej strony będzie mnie to intrygowało a z drugiej strony myślę, że może na mnie liczyć na pewno. Na pewno. Bo wcale to nie jest proste. Wcale to nie jest proste, być kobietą niezależną, to nie jest proste. I zawsze się przyda taka osoba, która powie, że każdy lubi mieć filiżankę, zawsze się przyda, że każdy ma ulubioną filiżankę, taka osoba jest zawsze po... taka osoba zawsze się powinna w życiu pojawić. Będę szczęśliwa, jeżeli dla mojej wnuczki to będę ja.

SW: Dzięki wielkie.

ANNA TITKOW - BIOGRAM

- 7.5.1942** ur. w Przeworsku
- 1959-1964** Studiowała Socjologię na Uniwersytecie Warszawskim
- 1964-1969** pracowała w Instytucie Matki i Dziecka
- 1968** wyszła za mąż
- 1969** narodziny syna Tomasza
- Od 1969** praca w Instytucie Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk
- 1979** obroniła doktorat z Socjologii Medycyny
- 1993** uzyskała habilitacje²²

*Pracuje w IFiS PAN; prowadzi zajęcia w zakresie Gender Studies w szkole
Nauk Społecznych w Warszawie*

²² **Habilitation (Habilitation):** is a term used within the university systems in Poland, Austria, Germany, Slovakia, Hungary and other European countries. It describes the process of qualifying for admission as a university professor.